

Wykorzystane przez wywiad Korei Północnej?

17 sierpnia 2018

Sąd Najwyższy Malezji zdecydował, że nie uniewinni dwóch kobiet – Wietnamki i Indonezyjki, oskarżonych o zabójstwo przyrodniego brata Kim Dzong Una. Od listopada proces znowu ruszy, tym razem głos zabiorą obrońcy kobiet. Sędzia orzekł, że nie ma dowodów, by było to zabójstwo polityczne. Od początku procesu Malezja stara się nie formułować oskarżeń pod adresem Korei Północnej wprost. Tłumaczy, że „nie chce upolityczniać procesu”.

Jak podaje Reuters, sędzia Azmi Ariffin uznał, że nie przedstawiono wystarczających dowodów na to, by zabójstwo było polityczne. Uznano, że dwie kobiety – Indonezyjka Siti Aisyah i Wietnamka Doan Thi Huong, działały w porozumieniu z czterema mężczyznami z Korei Północnej, kiedy 13 lutego 2017 na lotnisku Kuala Lumpur podbiegły do Kim Dzong Nama i wtarły w jego twarz gaz bojowy VX (brat północnokoreańskiego przywódcy zmarł po dwóch godzinach). Nagrały je kamery. Czterej mężczyźni, którzy „nadzorowali” całą akcję, rozplynęli się bez śladu. Prawdopodobnie od dawna przebywają już w Korei Płn.

Sędzia z jednej strony uznał, że spisek w celu pozbawienia życia miał miejsce (m.in. na podstawie tego, że kobiety wcierały substancję w okolice oczu ofiary, później zaś myły ręce w toalecie), jednak z drugiej strony robił wszystko, aby nie przyznać, kto naprawdę może stać za zabójstwem (stwierdził, iż jest to możliwe, jednak nie ma wystarczających dowodów na to, iż ślady prowadzą do Pjongjangu).

Natomiast obrońcy ujętych kobiet zwracają uwagę, że prawdopodobnie udział całej sprawie miała północnokoreańska ambasada, której pracownik pomógł czterem „spiskowcom” dostać się do Malezji i wrócić. Zatrzymano też pracownicę linii lotniczych.

Adwokaci uważają dowody wobec dwóch kobiet za „słabe i poszlakowe”. 25- i 29-latką od początku twierdziły, że zostały wykorzystane i wplątane w polityczne morderstwo: myślały, że biorą udział w telewizyjnym żarcie. Miały dostać pieniądze za to, by wetrzeć w twarz mężczyzny „olejek dla dzieci”. Indonezyjka zeznała, że tego dnia na lotnisku „osoba o wyglądzie Japończyka zapłaciła jej za to ok. 90 dolarów”. Sędzia nie dał wiary tym zeznaniom. Jednak jak się okazuje, jedna z kobiet również ucierpiała: po zatrzymaniu i osadzeniu w areszcie wielokrotnie wymiotowała. Sędzia zasugerował, że oskarżone są winne zabójstwa z premedytacją, jednak pozwolił obronie działać i przedłużył proces.

Korea Płn. odżegnuje się od zamachu i próbuje forsować tezę o tym, że kobiety działały na zlecenie Korei Południowej. Tymczasem Kim Dzong Nam był dla Una postacią politycznie niewygodną, od lat krytykował rządy swojego młodszego brata.

Proces z udziałem obrony ruszy od listopada i potrwa do lutego 2019. Do tej pory przesłuchano już 34 świadków. Oskarżonym kobietom grozi kara śmierci przez powieszenie.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu